

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ul. Ś-go Rocha 23. **Księgarnie miejsowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgja dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.

Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

Musicie!

Jest w mieście naszym, niestety, nie tylko w naszym, cała grupa mieszkańców, która systematycznie usuwa się od wszelkich poczynań natury społecznej, a grupą tą niestety jest rdzeń miasta tego, najdawniejsi mieszkańcy naszego miasta, których dziadowie tu mieszkali i pracowali.

Przejrzyjmy listy stowarzyszeń pabjanickich, choćby takich jak Chrześ. Tow. Dobroczynności, gdzie chyba ani wyznanie, ani narodowość ani przekonania społeczne nikomu wstępu nie tamują, a zobaczymy brak, ogromny brak mieszczan pabjanickich i właścicieli nieruchomości czyli t. zw. obywateli miejskich. Fabrykanci, urzędnicy fabryczni, inteligencja zawodowa i robotnicy, — wypełniają listy członków stowarzyszeń, a także listy zarządów. Inicjatywa w sprawach ogółu miasta obchodzących rzadko kiedy ze sfery obywateli miejskich wychodzi. Dziwne zasklepienie w sferze swych

interesów osobistych, dziwna niechęć do wychylenia się po-za opłotki swej drobno—mieszczanśkiej zagrody, dziwny konserwatyzm, nie liczący zupełnie z wartkim potokiem postępu, płynącego u progów domów waszych.

Pogłoskami o dużych zarobkach fabrycznych z głuchych wsi wieśniak przybyły prędzej od was, panowie obywatele, poczuł żądę wiedzy, garnie się na odczyty i pogadanki i stanowi zdrowy i silny rdzeń wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, które w ten lub inny sposób życie naprzód posuwają i ku poprawie losów rodzaju ludzkiego dążą.

A wy stanęliście na martwym punkcie, choć przed oczami waszemi wszystko naprzód sunie. Ile jeszcze jest tam przesądów, zabobonów, bezpodstawnej zarozumiałości i pogardy dla tych, co nie mają zagonów, domu lub gotówki.

Bardzo mi przykro lecz muszę dać przykład. Wezwany do pewnej młodej suchotnicy z tej sfery, uderzony zostałem straszny zapachem, panującym w mieszkaniu, a na jej piersiach znalazłem skórę, ściągniętą z kota, która wydawała wstrętny gnijący zapach. Po dłuższych wypytaniach dowiedziałem się, że za radą przywiezionego znachora zabito kota i jego skórą obwinieto chorą. Niewyprawiona skóra po tygodniu leżenia dusiła nie tylko kota suchotnicę, lecz i całą jej rodzinę. Ładny obrazek kultury! Sąsiedzi wiedzieli, i czuli własnymi nosami wszystko to, a jednakże nie

protestowali przeciwko takiemu barbarzyństwu.

Muszę się wstrzymać od przytaczania innych przykładów, gdyż, wobec znanej wrażliwości szanownych mieszkańców naszego szanownego grodu, mógłbym niechęć odbić zbyt podobne fotografie, za co pewnie nie omieszkanoby ukamienować nieznosnego gazeciarza, (a szkoda by go było, bo on umie czasami pochwalić niektóre rzeczy, choć rzadko mu się to zdarza).

Wyobraźcie sobie na chwilę, że mamy już samorząd, że trzeba wybrać kilkudziesięciu radnych, w których ręce śmiało losy miasta swego powierzyć możemy i co do których będziemy pewni, że różnorodne sprawy umiejętnie i ze znajomością rzeczy omawiać i stanowić będą. Nie miejmy złudzeń! Kilkudziesięciu takich ludzi nie znajdziemy, a w każdym razie nie będą oni w zupełności odpowiadać wymaganiom.

Wstydzimy się przyznać, że za mało umiemy, że zbyt słabe nasze wyrobienie społeczne, więc obecnie na wszelkich zebraniach przyzwoitem milczeniem zgadzamy się na wszelkiego rodzaju zamierzenia, bo albo się na tej sprawie nie znamy albo nie chcemy się narazić silniejszemu. I w jednym i w drugim wypadku są to karzące grzechy obywatelskie, z których wszelkimi siłami otrząsnąć się musimy, jeżeli dbamy o dobro ogólne.

A dojsz do tego można za pomocą oświaty t. j. wszechstronnego rozwoju na drodze wiedzy i kultury. Na drodze tej nie powinno braknąć nikogo z nas, a tembardziej was — naj-

starszych, was — obywateli, was — potomków dawnych pabjaniczian.

MUSICIE, szanowni panowie, jeżeli nie chcecie, aby fale życia przepływały nad głowami waszemi, popłynąć z prądem, więcej czytać książek i gazet, żywszy wziąć udział w życiu społecznym, przetrzeć zaspiane oczy, odbić zabite mocnymi gwoźdźmi zakopcone okienka domów waszych, oczyścić stęchłe w nich powietrze, wzniesć dumnie pochylone czoła, posuwistym krokiem dopędzić szeregi tych, co was wyprzedzili, aby rzecz śmiało: „myśmy się tylko zdrzemnęli, a wyście myśleli, że my śpimy snem wiecznym”.

F. J.



Sensacyjna sprawa szpiegowska.

Cały Wiedeń, a można nawet powiedzieć cała Austria, pozostaje pod głębokim wrażeniem strasznej zbrodni, której się dopuszczał przez lat czternaście wysoki oficer sztabu generalnego, Redl. A mianowicie ten oficer, bardzo zdolny i kierujący tak zwanym biurem rewidencyjnym sztabu generalnego i tak zwanym kontr-spiegostwem, pozostawał, jak wyszło na jaw, od lat czternastu na usługach pewnego obcego mocarstwa, sąsiadu-

2)

R. SCHAEFER.

Biada nieszczęsnym!

NOWELA

odznaczona na konkursie „Gazety Pabjanickiej”.

II.

Bitwa ustała. Z dziesiątek tysięcy piersi rozlega się okrzyk zwycięstwa. Przed chwilą pobity wróg cofnął się w nieładzie, pozostawiając na pobojowisku stosy trupów i ranionych.

Porucznik Kierski leży ciężko raniony obok jednej z lawet armatnich. Odłamki granatu wżarły się głęboko w mięśnie nóg jego, i oto pływa, jęcząc cicho, we własnej krwi.

Chwila mija po chwili — nikt nie przybywa z pomocą. Spieczona wargi łakną choć kropli wody, a straszny ból i osłabienie тумanią umysł. I porucznik nie słyszy okrzyków zwycięstwa, a raczej nie zdaje sobie z nich sprawy. Lecz słyszy, wyraźnie słyszy swój głos wewnętrzny, który mu mówi, że

jeszcze chwilę, a skona z upływu krwi. O uszy jego odbijają się straszliwym echem jęki rannych, leżących obok, a z pod sąsiedniej armaty rozlega się jakby skowyt jakiś; porucznik odwraca z wysiłkiem głowę i widzi leżącego kanoniera, któremu kula armatnia rozpruła brzuch. Przymyka oczy — chciałby nie widzieć, nie czuć, nie słyszeć, a jednak te straszne szlochania i jęki nie ustają i brzmiały mu w uszach jak groźne „memento mori”.

I niezrozumiałym wydaje mu się to, dlaczego w tej chwili leży tutaj w kałuży własnej krwi, a wkrótce może rozstanie się z życiem.

Głuchy bunt wre w jego jestestwie. Mózg pracuje tylko w jednym kierunku — dlaczego? dla czyjej potrzeby kładzie on, inżynier technologii, człowiek pracy, któryby na właściwym polu może niejedno jeszcze zdziałać, swe życie w ofierze wojny? Czyżby wogóle koniecznem było morderstwo setek tysięcy ludzi dla spokojnego życia narodów?

Myśli wikłają mu się — nie może ich zebrać, nie może sobie zdać dokładnie sprawy z tego co zaszło, co się wokoło niego dzieje. Umysł odmawia posłuszeństwa.

I oto jakieś wizje stają przed oczami jego duszy. Widzi matkę i żonę jak po śmierci jego wyciągają ręce po jałmużnę. Widzi synka jedynaka błagającego matkę o kawa-

łek chleba i widzi, jak żona rwie włosy z rozpacz, bo chleba niema.

Ból straszliwy, niepojęty ból wżera się w mózg jego i dokucza mu więcej niż rany. Wije się we krwi, walczy ostatnim wysiłkiem umysłu z wizjami i wyczerpany traci przytomność. A w dali, rozlegają się przeciągłe okrzyki zwycięstwa....

III.

Smutno było w domu inżyniera Kierskiego, po jego odejściu na wojnę. Stara matka tuliła do łona stroskaną synową i modliła się. Modliła się żarliwie i z dnia na dzień stawała się spokojniejszą: modlitwa dawała jej nadziei. Czyżby Bóg nie wysłuchał takich modłów matki? Codziennie wieczorem siadały obie przy kominku i młoda kobieta czytywała głośno gazety.

Od męża żadnych wiadomości dotychczas nie było, za to z pism wiedziały, że po kilkunastu mniejszych lub większych potyczkach z nieprzyjacielem, zbliżała się chwila rozstrzygająca wojnę — bitwa decydująca. Kilkaset tysięcy ludzi miało stanąć naprzeciw siebie i zabijać się.

I drżały obie kobiety na myśl, że człowiek kochany padnie ofiarą tej bitwy.

(Dokończenie nastąpi).

jącego z Austro-Węgrami i najbardziej interesowanego otrzymywaniem informacji bezpośrednich o wszelkich zarządzeniach austro-węgierskiego ministerjum wojny.

Adolf Redl odznaczał się wielką wiedzą. Pochodził z Galicji i początkowo wykształcenie odebrał w lwowskim gimnazjum niemieckim, ale był Niemcem i uważał się za Niemca. Jego brat najstarszy jest radcą ministerjalnym, a więc bardzo wysokim urzędnikiem w ministerjum robót publicznych.

Redl po wykryciu jego działalności szpiegowskiej odebrał sobie życie wystrzałem z brauninga. Przedtem jednak przyznał się piśmiennie do winy i opracował elaborat o zakresie całej swojej działalności szpiegowskiej.

Obdukcja sądowa, dokonana na zwłokach Redla, wykazała podobno, że Redl nie popełnił samobójstwa, tylko poniósł śmierć z powodu przypadkowego wystrzału brauninga, robił bowiem przed lustrem próby z brauningiem, w czasie których brauning nagle wypalił.

Rana, zdaniem lekarzy świadczy o tem, że brauning wypalił przedwcześnie.

Redl przed śmiercią ujawnił nazwiska wszystkich tych oficerów, z którymi miał stosunki, a przedtem jeszcze zdradził obcemu mocarstwu tych oficerów, którzy dostarczali mu szpiegowskich materiałów od owego mocarstwa.

„N. fr. Presse“ donosi, że kilku wysokich oficerów sztabu generalnego i ministerjum wojny obcego mocarstwa popełniło z powodu sprawy Redla samobójstwo.

Jak się zdaje, chodzi tu o tych oficerów, którzy ofiarowali swoje usługi rządowi austriackiemu, a których Redl wydał właściwemu rządowi.

Niewątpliwie odkrycie szpiegowstwa Redla pociągnie za sobą reorganizację całego sztabu generalnego austro-węgierskiego i zmusi ministerjum wojny oraz sztab generalny austro-węgierski do zupełnego nowego opracowania wszystkich najważniejszych planów mobilizacyjnych, ponieważ obecnie straciły dużo na wartości jako zupełnie znane sąsiadnemu mocarstwu.

* * *

Pułkownik Redl przez długie lata należał jako kapitan sztabu generalnego, później jako major, podpułkownik i pułkownik do tak zwanego Biura ewidencyjnego sztabu generalnego.

Co się kryje pod tą nazwą Biura ewidencyjnego?

Biuro ewidencyjne sztabu generalnego austro-węgierskiego jest — mimo skromnej nazwy — jednym z najważniejszych departamentów tej naczelnej organizacji taktycznej i strategicznej, przygotowującej przyszłe zwycięstwa armii austro-węgierskiej.

Biuro ewidencyjne ma jako zadanie śledzenie stanu wszystkich obcych armii. W tym celu posługuje się rozmaitymi środkami i dzieli się na rozmaite poszczególne grupy i oddziały.

Biuro ewidencyjne sztabu generalnego ma dwa główne zadania:

Przedewszystkiem śledzi drobiazgowo stan wszystkich wielkich armii europejskich i dowiaduje się o każdej zmianie organizacyjnej, o każdym nowym szczególe uzbrojenia, o każdej dylokacji wojsk, o budowie nowych fortów, o zmianach kolejowych, o budowie dróg i mostów, słowem o wszystkim, co może i musi wpływać na sprawność bojową i pogotowie wojenne tych że wojsk.

Zróżdkiem informacyjnym są: bieżąca literatura wojskowa, wiadomości w dziennikach i raporty szpiegów. Dopiero oficerowie w Biurze ewidencyjnym czytają wszystkie dzienniki i notują wszystko, co w tych dziennikach, własnych i obcych, odnosi się do armii obcych.

Czasem nawet anonsy, ogłaszające dostawę siana lub dostawę cementu dla tej lub owej komendy wojskowej, posiada wartość informacyjną, ponieważ z takiego anonisu Biuro ewidencyjne może się dowiedzieć, że w danej

miejsowości będzie przebywała kawalerja, gdzie jej do tej pory nie było.

Oczywiście, nawet do tej służby są używani oficerowie bardzo inteligentni i wszechstronnie wykształceni.

Inni oficerowie znowu badają skrupulatnie raporty szpiegów, odróżniając w nich to, co jest w nich prawdziwego od szczegółów fantastycznych lub rozmyślnie skłamanych celem wprowadzenia danego sztabu generalnego w błąd.

Inni oficerowie znowu są przeznaczani do wypracowania zadań dla szpiegów. Jeszcze inni utrzymują bezpośrednie stosunki ze szpiegami i grają wobec nich rolę komendantów.

Szpiegów rekrutuje Biuro ewidencyjne z rozmaitych żywiołów. I tak są używani do ważnych celów szpiegowskich własni oficerowie, którzy na dany czas otrzymali urlop, by poprostu zniknęli bez śladu z listy szpiegowskiej.

Innym żywiołem są oficerowie obcych armii, bądź przebywający w czynnej służbie, bądź wykołajeni, a pragnący zarobić na kawalek chleba przez sprzedawanie swoich mniejszych albo większych wiadomości o stanie własnej armii państwu obcemu.

Wreszcie są żywioły wprost kryminalne, które Biuro ewidencyjne posługuje się do robót najprostszych i najbrzydszych. Nie brakuje zresztą i kobiet, zazwyczaj bardzo ładnych, które za mniejsze lub większe wynagrodzenia podejmują się roli syren, wabiących obcych oficerów swojemi wdziękami w sieci szpiegowskie.

Naczelne zwierzchnictwo nad tą częścią Biura ewidencyjnego ma oficer sztabu generalnego wyższej rangi, człowiek bardzo inteligentny, znający całą Europę, mówiący kilku albo kilkunastu językami, śmiały, bystry i zasługujący na zupełne zaufanie.

Te same przymioty, lecz jeszcze w wyższym stopniu, musi mieć oficer sztabu generalnego, który stoi na czele drugiego oddziału służby szpiegowskiej, przeznaczonej dla śledzenia i łapania szpiegów obcych państw. Tutaj trzeba człowieka zupełnie pewnego, bardzo bystrego, odważnego aż do zachwaleń, ponieważ nieraz taki oficer może wpaść w zasadzkę szpiegów obcych i paść od kuli lub noża.

Trzeba też człowieka, który umiałby zastąpić pulapkę i wysłać agentów, wkradających się w zaufanie i właski obcych sztabów generalnych z pomocą dawania mu prawdziwych informacji, skutkiem czego taki sztab nabiera zaufania do owego kontr-szpiega i zaczyna się nim posługiwać, mimowoli powierzając mu ważne tajemnice wojskowe.

Przez długi czas w tej części służby Biura ewidencyjnego pracował pułkownik Redl jako kapitan, a potem jako oficer coraz to wyższego stopnia i wreszcie w randze pułkownika został szefem całego kontrszpiegowstwa.

Jeżeli to prawda, że pułkownik Redl wydawał 100,000 koron rocznie a mimo to pozostawił po sobie jeszcze 2 miliony koron gotówką, w takim razie te cyfry dają wyobrażenie, jak cennym był on szpiegiem dla obcego mocarstwa, skoro opłacano go tak wysokimi sumami.

Szkoły początkowe i prywatne w gubernji piotrkowskiej.

W „Kronice Piotrkowskiej“ znajdujemy statystykę szkół różnego typu w gubernji piotrkowskiej, czynnych do dnia 14 stycznia r. b. Ze statystyki tej czerpiemy ciekawsze dane, a więc:

Szkół początkowych dnia 1 stycznia r. b. było czynnych 766, a w nich kompletów 1074. W tej liczbie szkół miejskich jedno i dwuklasowych 155 wiejskich — 611. We wskazanych szkołach wykładało 1319 osób, (nauczycieli 847, nauczycielek 317, religję 155) uczyło się zaś chłopców 42,540, dziewcząt 23,821, łącznie 66,361 dzieci; według wyznań: prawosławnych 830, katolików 57,630, ewangelików i innych 8391, żydów 520.

Na utrzymanie szkółek wydaje się 11,884,302 rb. 23 kop, a ponieważ gub. piotrkowska liczy mieszkańców 2,121,906, przeto koszt nauczania jednego dziecka wynosi prawie 50 kopiejek. Suma wydatkowania na szkoły składa się: z funduszy państwowych 160,247 rb. 97 kop, ze składek społecznych i kapitałów miejscowych 950,345 rb. 23 kop, z kas miejskich 63,941 rb. 90 kop, i z ofiar prywatnych, od towarzystw 9807 rb. 13 kop.

Zakładów naukowych prywatnych było razem 275, z nich kategorii wyższej 25, nieco niższej 21 i trzeciorzędnych 229. Z nauki korzystało 24,488 chłopców i 19431 dziewcząt.

Szkół żydowskich rządowych było 40 z 80 kompletami, chederów 610, talmudtory 3 i innych 1, razem 654; w szkołach żydowskich uczyło się razem 24551 dzieci. Kantoratów ewangelickich było dla 1862 uczących się.

Do kapitału oświatowego doliczyć można również ochronki. Obecnie ochron w gubernji jest 185, a w niektórych zapisano po sto lub sto kilkadziesiąt dzieci.

Dla zobrazowania całokształtu szkolnictwa w gubernji piotrkowskiej wspomnieć wypada, że prócz szkół powyższych, jest jeszcze: rządowych męskich 3, żeńskich 2, szkoła realna prywatna, rękodzielniczo przemysłowa, górnicza i 5 szkół handlowych.



WIARA.

Przeszły życia: wiosna, lato —
I już idzie jesień.
Przeszły z niemi także chwile
Młodzieńczych uniesień!
Pryśla wiara w świat i ludzi
I już nie powróci!
Próżno przeto człek się miota
I próżno się smuci!
Wszystkie złudy i marzenia
Pozostały w drodze!
Twardy los, nieublagany,
Smaga tylko srodze!
Trzeba, trzeba taczkę życia
Pchać ciągle do końca!
Czyżby jednak życie moje
Już nie miało słońca?!

A ja jednak mocno wierzę,
Ze słońce zaświeci!

Że przeniknie do mej duszy
I jasność w niej wznieci!

Że na drodze mego życia
Kwitnąć kwiaty muszą.

Więc precz smutek precz zwątpie-

[nie
Naprzód... całą duszą!

„Michał“.

PRASA ROSYJSKA.

Język w samorządzie.

Z pośród głosów liberalnej prasy rosyjskiej, potępiającej wyrzucenie mowy polskiej z rad miejskich, wyróżnia się głos p. A. Salaskina, który wystąpił w „Russkiej molwie“ (№ 145) z nowym argumentem. P. t. „W obronie języka rosyjskiego“ pisze on:

„Posłowie polscy z bólem serca gotowi są pogodzić się z ograniczeniem praw ich języka ojczystego w przyszłym samorządzie miast polskich. Czyliż jednak rosyjanin może przystać na to, aby język jego ojczysty odgrywał tak fałszywą i poniżającą rolę, jaką narzuca mu Rada państwa? W przyszłym polskim samorządzie miejskim prezydent obowiązany jest prowadzić obrady w języku rosyjskim, radnym miłościwie pozwolono mówić po polsku, pod warunkiem, że mowy ich będą natychmiast tłumaczone na język urzędowy; po rosyjsku mają być

spisywane protokoły oraz prowadzona cała biurowość.

„W całym tym samorządzie, nasza świętość: język Puszkina, język ludu rosyjskiego, za sprawą przedstawicieli naszej biurokratycznej „przemądrości“, stanie się zbyteczną przeszkodą, zawadzącą i wszystkich ciężko drażniącą.

„Nie polskie, lecz rosyjskie uczucie patriotyczne winno być oburzone tem niesłychanym świętokradztwem.

„Nie stawia się obrazów świętych tam, gdzie mogą okazać się niepotrzebną rzeczą. Przedmiotami świętymi nie wależy się; z językiem ojczystym nie można obchodzić się tak, jakby był narzędziem, policyjnym do dopiekania inorodcom“.

Czyż pp. nacjonaści nie mogą zrozumieć, że podobne zarządzenia i środki, nie kalając bynajmniej godności polskiej (gdyż polacy nie mogą być odpowiedzialni za to, co im narzuca z zewnątrz ślepa przemoc), stanowią obrazę naszej, rosyjskiej godności narodowej? —

Co dziwniejsza, nawet ks. Mszczerski, który służył za dawnych czasów w departamencie policyi, ujmuje się za językiem polskim. Pisz on w swoim „Grażdaninie“ (№ 18):

„Powodowana staroświeckim przesądem rusyfikacji, Rada państwa nie tylko uznała za konieczne używanie wyłącznie języka rosyjskiego w korespondencji warszawskiego zarządu miejskiego z władzami rządowymi — co jest całkiem poprawne — ale zażądała, aby nawet stosunki zarządu miejskiego z osobami prywatnymi były załatwiane po rosyjsku, czyli że język polski ma być całkiem wyrugowany.

„Takie traktowanie sprawy mienie staroświeckim przesądem rusyfikacji, albowiem przeszłość dowodnie wykazała, że środki przemocy, o ile nie są wywołane koniecznością, nie prowadzą do celu, a natomiast wytwarzają rozdrażnienie, niepożądane dla rządu, ponieważ wielu rosyjan staje wtedy po stronie polaków przeciwko zarządzeniom represyjnym. Ja np. poczytuję siebie za patriotę i oddanego, nieczciwego monarchistę, nie gorszego od tych członków Rady Państwa, którzy dowodzili, że groziłoby niebezpieczeństwo dla Rosji i interesów Cesarzkich, gdyby pozwolono na język polski w zarządzie miejskim, chociażby tym, którzy językiem rosyjskim nie władają. Większość Rady państwa, narzucając polakom w Warszawie takie jarzmo, mniema, że ujawnia nadzwyczajny patriotyzm. W rzeczywistości zaś tacy patrioci-zacofańcy podobni wybrakami rusyfikacji podlegają umysłowi przeciwko Władzy Najwyższej.

„Gdyby położono na szali rozdrażnienie, wywołane tym aktem przemocy wśród polaków, a obok interesy sprawy rosyjskiej, okazałoby się: że urzeczywistnienie tego środka represyjnego może przysporzyć sprawie rosyjskiej 10% pożytku, interesom zaś władzy Najwyższej będzie wyrządzona krzywda na 60%“.

Warto zaznaczyć, że z kilku ustępów artykułu „Grażdanina“ widać, że ks. Mszczerski sądzi, że chodzi o nową ustawę wyłącznie magistratu warszawskiego. Tak to o sprawach polskich jest zawiadomiona prasa reakcyjna rosyjska.

Śląsk Cieszyński.

Sekcja śląskiej Straży Polskiej rozsyła następującą odezwę:

„Rokrocznie na czas wakacyjny wyjeżdżamy tysiącami za granicę, nad morze do obcych „badów“ i „strandów“. Wszędzie nas pełno, tam, gdzie nas nie potrzeba, milionami wywożymy grosz z kraju, napelniając kieszenie nawet wrogom naszym, którzy wywłaszczają. Tam, gdzie taniej, tam, gdzie nas potrzeba, nie jedziemy, bo to nie... „modnie“. Zapominając, że i w Polsce mamy zdrojowiska i uzdro-

wiska, że i w Polsce może nam być dobrze, ciągniemy na zachód i chorzy i zdrowi. A przecież dla zdrowych, którzy potrzebują tylko zmiany powietrza i odpoczynku po pracy całorocznej, najodpowiedniejszymi są piękne nasze okolice górskie, których niestety, prawie nie znamy.

Poza Zakopanem, można śmiało twierdzić, gór polskich wcale nie odwiedzamy. A sposobności wiele mamy, tylko brak poprostu chęci do tego. Nie znamy przedewszystkiem Słazka Cieszyńskiego o którym tyle mówimy i piszemy, o który się tyle staramy, ale którego nie chcemy odwiedzać. Zapominamy o tem, że na Słazku tym znajdują się źródła naszej Wisły, że lud tamtejszy to nasz polski, któremu należy dopomagać nie tylko materialnie, ale nade wszystko moralnie, obcując z nim, poznając go bliżej, żyjąc z nim choć parę tygodni wakacyjnych.

Lud tamtejszy ulega często kulturze obcej, bo widzi tylko obcą inteligencję, zetknięcie więc z naszą wpływem dodatnio na podniesienie jego poczucia narodowego. Lud tamtejszy jest zarażony gorączką wyzyskiwania letników, szczerzy, gościnny, to przecież troska nasza od pół wieku. Staramy się o niego; ale go nie znamy, pomagamy mu, nie widząc go, myślimy o nim, ale porozumiewamy się z nim bezpośrednio. Czyż tegoroczne miesiące wakacyjne nie dadzą nam sposobności do naprawienia tych błędów?

Słazk cieszyński, w południowej części górzy, a szczególnie okolice Jablonkowa, Istebny, Lomnej, Ligotki kameralnej itd., obfitują w miejscowości piękne, lesiste, zdala od gwaru miejskiego położone. Miejscowości klimatyczne, jak Bystra, Wisła, Jaworze, Ustron—to miejsca nie tylko pełne uroku, ale uzdrowiska w całym tego słowa znaczeniu.

Dla ludzi chorych znajdują się tam zakłady lecznicze, dla zamożniejszych pensjonaty i piękne wille z całym urządzeniem, dla mniej zamożnych piękne domki i czyste chaty wiejskie. Lud zamożny, schludny, pracowity, a nade wszystko bardzo gościnny, nie da powodu do niezadowolenia, lecz owszem, kto raz go pozna, co roku w Cieszyńskim zapraśnie spędzać wakacje. Dla tych, którzy lubią wycieczki w góry, to okolice wprost wymarzone, bo cała południowa część Cieszyńskiego to góry i lasy olbrzymie gdzie można urządzać nawet kilkodniowe, ale nieuciążliwe wycieczki; są i polskie schroniska i domy turystyczne. Ruchliwe polskie Towarzystwo turystyczne „Beskid” w Cieszyńsku (Dom Narodowy) stara się wszelkimi swymi siłami udogodnienia dla wycieczkowiczów. Udziela chętnie informacji w sprawach turystyki i wynajmu mieszkań na miesiące letnie.

Jedźmy więc jaknajliczniej w Cieszyńskie na tegoroczne wywczasy! Poznajmy Cieszyńskie, tę prastarą dzielnicę piasłowską, poznajmy piękne góry i malownicze miejscowości, poznajmy lud, tak nam bliski, ale niestety, tak mało znany!..

Zapominało się wówczas o pewnych usterkach, jak naprz. o tak cichej mowie niektórych dzieci, że nawet w pierwszych rzędach słychać ich nie było.

Wszystkie dzieci miały swe role dobrze, grały śmiało, zasługując w zupełności na pochwałę, której nie szczędzono im w postaci rzęsiстых oklasków. Dużą część tych oklasków skierowano w stronę najlepiej grających dzieci, Bola Drzewieckiego porwijającego poetycznego Świellika, Bohdana Gajewicza dzielnego rycerza i Zosi Wolfkówny wesołego krasnoludka.

Reżyserja sztuczek była znakomita; a trud ten poniósł całkowicie p. Sobocki. Wyuczył całej akcji scenicznej, śpiewu, a co może było najtrudniejsze, obmyślił kostjumy. Będąc artystą-malarzem, rysował barwne modele, dawał najdokładniejsze wskazówki do ich wykonania; to też znać było w kostjumach artystyczną pomysłowość. Oceńili to widzowie i chcąc osobiście podziękować p. Sobockiemu za jego pracę, wywołali go po skończonym widowisku na scenę, wyrażając oklaskami swe zadowolenie z mile spędzonych chwil.

Jako solistka wystąpiła Zosia Wolfkówna, młodociana skrzypaczka; poprawnym odegraniem dość trudnej kompozycji „Perpetuum mobile” Bohma i „Gawotn” Lederera, wykazała duże zdolności, rokując przy dalszej wytrwałej pracy jaknajlepsze wyniki. Gra jej bardzo podobała się słuchaczom. Podczas antraków przygrywała orkiestra dziecinna pod wodzą p. Dąbrowskiego.

Publiczności było dużo na sobotnim przedstawieniu, w niedzielę — mało. W znacznym stopniu wpłynęły na to majówki urządzone w niedzielę przez kilka miejscowych stowarzyszeń.

Popis w Ochronie Katolickiej.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w lokalu Ochronki popis uczęszczających do niej dzieci.

Z Tow. Śpiewaczego „LUTNIA.”

Z powodu silnej burzy, jaka w Niedzielę w godzinach południowych nawiedziła nasze miasto, zapowiedziana przez Tow. Śp. Lutni majówka w lesie miejskim nie mogła przyjść do skutku. Chcąc choć w części pokryć poniesione straty, Zarząd Tow. zainaugurował zabawę taneczną na sali W-ej Hegenbardt. Bawiono się doskonale, pomimo że upał był na sali, od godz. 4 do 12 w nocy. Na zabawie byli obecni goście z Konstantynowa, którzy w liczbie 23 osób — lutniści i lutniści odwiedzili starszą swoją siostrzycę — Lutnię Pabjanicką.

Nowa dzwonnica.

Przy kaplicy św. Florjana na Starem mieście pobudowano dzwonnice murowaną na 3 zawieszono w niej dzwony. Nowa budowla, aczkolwiek skromna, zastosowana jest do stylu kaplicy i sprawia dodatnie wrażenie.

Zamknięcie fabryki

Tow. Akc. Pabjan. Fabryk Wyróbów Bawelnianych „Krusche i Ender” podało do wiadomości robotników następujące OGŁOSZENIE:

W następstwie ogłoszeń z dnia 28-go i 29-go Maja r. b. zawiadamia się niniejszym wszystkich robotników Towarzystwa Akcyjnego „Krusche i Ender”, że w dniu dzisiejszym wszystkie oddziały wyżej wspomnianego Towarzystwa zostały zamknięte na czas nieograniczony.

Wszelkie umowy z robotnikami są rozwiązane na zasadzie punktu 1 art. 105 Regulaminu o Przemysle, jak również wyjaśnienia Senatu z dnia 22 Marca 1906 r. za № 276 str. 25-28 na podstawie punktu 8 art. 104 Regulaminu o Przemysle, przyczem robotnicy pozbawieni są prawa otrzymania jakiegokolwiek odszkodowania za nieodrobiony przeciąg czasu.

Wyplata przynależnych zarobków za dni, podczas których jeszcze pracowano, nastąpi we czwartek, 5-go

Czerwca r. b., od 9 do 12 godz. przed obiadem w salach jadalnych poszczególnych oddziałów, w których również od poniedziałku, 2-go Czerwca, włącznie do soboty, 7-go Czerwca, od 10 do 12 godz. przed południem mogą być odbierane paszporty i dowody legitymacyjne.

Wszyscy stróże, portjerzy i furmani, jak również osoby z wydziałów technicznych, potrzebni do obsługi światła i urządzeń przeciwpożarowych, są wezwani do pozostania na stanowiskach.

Pabjanice, d. 1 czerwca 1913 r.

Podpisał Zarządzający Fabrykami
D-r A. Krusche.

W następstwie strajku.

Wobec zamknięcia fabryki Krusche i Endera cofnięto udzielanie robotnikom bezpłatnej pomocy lekarskiej tak ambulatoryjnej jak i szpitalnej w szpitalu fabrycznym.

Chorzy, będący obecnie w kuracji czy to szpitalnej czy ambulatoryjnej korzystać będą z tej pomocy i nadal aż do ukończenia leczenia, nowo zaś przybywający chorzy przyjmowani nie będą.

Z Pabjanickiego Tow. Naukowego.

Na odbytem w zeszłym tygodniu posiedzeniu Sekcji Odczytowej ułożono plan odczytów po ferjach letnich. Odczyty wygłoszą prelegenci miejscowi i przyjezdni. Jako tematy odczytów wybrano: literaturę, przyrodę, krajoznawstwo i nauki ekonomiczne.

Po ostatecznym porozumieniu się z prelegentami, Sekcja poda do wiadomości szczegółowy plan projektowanych odczytów.

Wystawa owadów.

Nagrodzone na wystawie entomologicznej w Warszawie zbiory d-ra W. Ejchlera, będąc wystawione w Domu Ludowym po ferjach letnich.

Przy tej okazji dr. Ejchler wygłosi 4 odczyty z zakresu owadoznawstwa.

Wieści z kraju.

Arcybiskup metropolita warszawski.

Sprawę mianowania rektora Petersburskiej katolickiej Akademii duchownej ks. prałata Aleksandra Kakowskiego na stanowisko arcybiskupa warszawskiego zdecydowano ostatecznie. Konsekracja zamierzona jest w d. 22-im lipca r. b. w Petersburgu, w kościele katedralnym św. Katarzyny.

Znachor.

Korespondent z Łęczycy donosi: We wsi Topola Królewska, pod Łęczycą, zamieszkuje oddawna słynny znachor Stanisław Ratajczyk, mający obecnie lat 67.

Oto jego rysopis: wzrost średni, szaty, bez zarostu, korpulentny, o twardszym rumianej i przepitej. Ma ładną fortunę, piękne zabudowania, przeważnie murowane, śliczne cugi i pojazdy, liczną pasiekę pszczoł i sześć móg świeżo założonego ogrodu owocowego.

Leczy ziołami i maściami przeważnie zagranicznymi.

Chorych nie bada wcale, zapytuje tylko o imię i lata pacjenta, następnie przebiega po stole palcami, puka i gestykuluje, a po tem wszystkim stawia diagnozę.

Do pisania sążnistych recept utrzymuje sekretarza, swego siostrzeńca, lat około 25, z twarzą obrzmiałą i również pijacką.

Za poradę przyjmuje tylko koniak na którym zna się dobrze.

Podczas przyjmowania pacjentów wspólna pijatyka trwa od rana do późnego wieczora.

W poczekalni stoi antałek z piwem, moc butelek i szklanek.

Koniak piją wszyscy jednym kieliszkiem. Kto pić nie chce lub nie może ten jest narażony na moc różnych epitetów, bo znachor, rozgniewany i mocno podпиты, nie przebiera w słowach. Kobiety z inteligencji rumieniają się po uszy, ale słuchać kazania muszą, bo inaczej wypędzą ich z chalupy.

Kto koniak nie przywiezie, to przy pisaniu recepty składa 50 kop. dla znachora i 5 kop. dla sekretarza. Większe honorarium przyjmuje także, lecz przy drzwiach zamkniętych.

Do Ratajczyka przyjeżdżają pacjenci z różnych, nawet bardzo dalekich stron. Na podwórzu od rana do wieczora stoi mnóstwo furmanek, powozów i karetek żydowskich. Są tu dorożkarze z Łodzi, Zgierza, Kutna i Ozorkowa.

Chorzy zjeżdżają nawet z Warszawy, Wilna, Sandomierza i in. Wdziałem ich osobiście w ubiegłą niedzielę. Mam ich nawet nazwiska.

Lekarze miejscowi zaprzestali już staczać ze znachorem walki, gdyż do Ratajczyka przyjeżdżają na poradę sądownicy i urzędnicy z powiatów.

Konkurs na pożyteczną książkę.

Znany i zasłużony lekarz, dr. Alfred Sokołowski, rozpoczął przed kilku laty z własnych funduszy wydawnictwo popularnych a pożytecznych książeczek dla szerokich warstw czytelników. Dwie takie książeczki już się ukazały. Są to: „Jak budować domy” i „Jak się uchronić od gruźlicy”.

Obecnie pragnie dr. Sokołowski wydać popularną rozprawę z dziecinnych wychowania. Rozprawka ta od 2 do 3 arkuszy małej ósemki, powinna poruszyć zagadnienie wychowawcze, w sposób poważny i rzeczowy, ale prosty, przystępny i jasny; powinna odznaczać się siłą realnej argumentacji i barwnością stylu.

Autor lub autorka odznaczonej rozprawki otrzyma jako honorarium 100 rb., a praca jego stanie się osobistą własnością wydawcy.

Do sądu konkursowego, wybrane go przez inicjatora, wchodzi: doktorowa z Matuszewskich Sokołowska, dr. Kopeczyński i redakcja „Wychowania w domu i szkole”.

Strajk w Ozorkowie.

W Ozorkowie zastrejkowała większość tkaczy zarobnych. Żądają oni podniesienia płacy o 3 kop, na tysiącu wątków.

Do strajkujących przyłączyli się także szpularze, którzy żądają podwyższenia płacy o 15 kop, na paczce (dotychczas brali po 35 kop).

Strajkuje 1500 robotników. W tych dniach odbędzie się zebranie strajkujących.

Niektórzy fabrykanci chcą już dać pół proc. podwyżki na tysiącu.

W fabrykach Waldmana, Budzewskiego i Parczewskiego praca idzie, ponieważ tam tkacze mają zarobki dostateczne.

Kryzys w Ozorkowie daje się silnie odczuwać. Aczkolwiek, ostatnimi czasy obślalunków jest sporo, tkacz zarabia zaledwie 3 do 4 rb. tygodniowo, gdyż ma za tysiąc wątków 4 i pół kop, musi więc wyrobić najmniej 80,000 wątków.

Gubernja łódzka.

Ostatecznie ministerjum spraw wewnętrznych po długim namyśle, co zrobić z Łodzią, przyszło do wniosku że najlepiej będzie utworzyć z niej miasto gubernjalne, nie „gradonaczalstwo” jak pierwotnie zamierzano.

Według ostatniej decyzji ministerjum, gubernja łódzka ma się składać z powiatów łódzkiego i łaskiego oraz z obecnej gubernji kaliskiej, z wyjątkiem pow. wieluńskiego.

Tym sposobem Kalisz przestałby być miastem gubernjalnym, a pow. wieluński włączonyby został do gub. piotrkowskiej.

Projekt ministerjum wniesiony ma być do Dumy podczas sesji jesiennej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Przedstawienia dziecinne.

Zapowiedziane przedstawienia teatralne na korzyść Ochronki Katolickiej odbyły się w sobotę i niedzielę i udały się znakomicie.

Udatnie wybrane sztuczki J. Porazińskiej („Noc majowa” sztuka fantastyczna w 3-eh odsłonach, oraz „Nowy Rok” baśń w 1-ej odsłonie) zawierające w sobie dużo poezji w formie dostosowanej do młodocianego wieku, znalazły w odtwarzających je dzieciach dobrych wykonawców.

A kostjumy dzieci były tak efektowne, z taką pomysłowością i gustem zrobione, że z prawdziwą przyjemnością widzowie przyglądali się nadzwyczaj malowniczym obrazom jakie mali artyści tworzyli na scenie.

Kolej Łódź — Łęczyca.

Wczoraj telegraficznie zawezwany został do Petersburga naczelnik kolei fabryczno-łódzkiej inżynier Witold Czapski, który razem ze znajdującymi się już tam dyrektorem kolei inżynierem Weliszem i prezesem rady inż. Ordega — zawezwani zostali przez ministerjum komunikacji w celu oddania im koncesji na budowę kolei z Łodzi do Łęczycy, długości 40 wiorst. Jak już wiadomo o koncesję tą starało się kilka grup kapitalistów, lecz ministerjum sankcjonowało tylko starania kolei fabryczno-łódzkiej.

W niedalekiej przyszłości zaczną się prace niwelacyjne, tak że uruchomienie kolei może nastąpić za dwa lata.

Nowa szkoła fabryczna.

Na ostatnim zebraniu akc. tow. wyrobów bawełnianych K. Scheiblera, postanowiono założyć czwartą szkołę dla dzieci robotników fabrycznych, którzy umożliwiła naukę 800 do 900 dzieciom. Koszty założenia projektowanej szkoły z dwunastoma nauczycielami obliczono na blisko 60 tysięcy rubli.

W istniejących trzech szkołach fabrycznych, utrzymywanych przez wzmiankowane towarzystwo korzysta z nauki 2000 dzieci robotników, a koszt utrzymania tych szkół, z 17-tu nauczycielami i nauczycielkami, wynosi obecnie 43,000 rubli.

Gubernia piotrkowska.

Gubernia piotrkowska zajmuje obszar 12,249 kwadr. kilometrów, a ludność jej dosięga dwóch milionów ludzi, czyli przeszło 150 ludzi na kilometr kwadr. W liczbie tych mieszkańców 70% należy do wyznania katolickiego, 1% do prawosławnego, 13% do protestanckiego, 15% mojżeszowego, (żydów). Najludniejsze miasto jest

Łódź 510,000 mieszkańców, następnie Sosnowiec około 100,000, Częstochowa 80,000, Będzin 50 tysięcy, Piotrków 40,000, Pabianice 38,000, Tomaszów 30,000, Zgierz 25,000, Nowo-Radomsk 20,000, Brzeziny 15,000, Rawa 10,000, Łask 6,000. Doliczywszy do tego inne jeszcze osady, przekonamy się, że połowa ludności gubernji piotrkowskiej zamieszkuje miasta.

Powyższe liczby statystyki urzędowej nie są jednak dokładne, sądząc z podanej ludności dla Łodzi i Pabjanic, które obecnie mają ludności więcej.

Testament posługaczki szpitalnej.

W szpitalu Szarytkowskim w Lublinie, zmarła niedawno posługaczka szpitalna, 50-letnia Tekla Dorus. Przez 32 lata zmarła służyła chorem z całym zaparciem się siebie. Przez pierwsze 15 lat swej służby szpitalnej pobierała zaledwie 2 i pół rb. pensji miesięcznej, następnie zaś do końca życia po 5 rb. Z tego skromnego wynagrodzenia potrafiła drobna sumkę, z której ostatnią swą wolą przeznaczyła 200 na bieliznę dla najuboższych wychodzących z szpitala.

Niezwykła katastrofa kolejowa.

Donoszą z Niższego Nowogrodu, że na stacji kolei Moskiewsko-Niżegorodzkiej parowóz prowadził kilka wagonów, które miały być doczepione do pociągu osobowego.

Z przyczyny nie wyjaśnionej dostatecznie z owego parowozu spadł maszynista, poczem parowóz rozwinął wielką szybkość ruchu.

Oczom widzów przedstawiło się niezmiernie grozne położenie: parowóz bez maszynisty z pustymi wagonami pędził całą siłą parą na stojący przed dworcem pociąg osobowy.

Byłaby oczywiście nastąpiła okropna katastrofa, ale przytomny zwrotniczy przełożył szyny i pędzący parowóz wtoczył się na zapasową linię. Ta ostatnia była ślepa.

Parowóz wpadł na parkan mury, który przedzielał terytorjum stacji od ulicy, rozbił ów parkan i wpadł na ulicę.

Właśnie przechodziło tamtędy kilkanaście osób, część ich zdołała uniknąć, ale dwie zostały zabite; trzy silnie poranione.

Parowóz został rozbity, przyczem pękł zbiornik, a wagony uległy strzaskaniu.

Kara za język polski.

Do „Kijowskiej Myśli“ telegrafują z Ekaterynosławia, iż w osadzie Kamienskoje dwóch polaków: Grzybowskiego i Kuncewicza, skazano w drodze administracyjnej na areszt dwutygodniowy za nauczanie dzieci języka polskiego.

Rozmaitości.

Złote gody Mickiewiczów.

Starożytny kościół Saint-Germain-des-Pres stał się widownią rozrzucającej uroczystości złotych godów Władysława Mickiewiczów przy licznych współudziale przyjaciół i znajomych jubilatów. Błogosławieństwa udzielił jubilatów i przemówił na temat, że znanie krzyża było ideą przewodnią Adama Mickiewicza, miejscowy kapłan polski.

Po uroczystości kościelnej odbyło się serdeczne przyjęcie w mieszkaniu państwa Władysława, przyczem liczne delegacje instytucji polskich w Paryżu składały im życzenia.

Przeciwko jaskiniom gry.

Francuska izba deputowanych przyjęła na ostatnim posiedzeniu 454 głosami przeciw 51 głosom wniosek postanawiający, iż w promieniu 100 mil w okolicy Paryża mają być zniesione wszystkie kasyna i domy gry. Izba uchwaliła nadto szereg postanowień iż w miastach uniwersyteckich kasyna nie mogą istnieć. Długość trwania koncesji na kasyno gry ma być znacznie zmniejszona.

Podpisanie preliminarza pokojowego.

Londyn. Podpisany został przez wszystkich delegatów pokojowych państw bałkańskich i Turcji, w obecności angielskiego ministra spraw zagranicznych, Greya, preliminarz pokojowy.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Józefowi Müllerowi. Na złośliwe uwagi ze strony Sz. Pana Redakcja nie zasłużyła, gdyż list, zawierający o pobiciu robotnika B. przez p. K. otrzymaliśmy w kilka tygodni po zajściu, nie mieliśmy wobec tego możliwości sprawdzenia tej sprawy.

Wreszcie uważamy, że fakt ten, jako odosobniony, nie nadaje się do publikowania, chociaż wybryki tego rodzaju zasadniczo potępiamy i wracając powtarzania się ich nie omieszkamy odpowiednio je oświecić.

Pani H. S. Uprzejnie dziękujemy za nadesłaną pracę; wkrótce rozpoczniemy jej druk.

Redakcja „Gazety Pabjanickiej” uprzejmie prosi wszystkich dobrze życzących naszej Gazecie, by przy robieniu zakupów, czy to tu, w Pabjanicach, czy też w Łodzi, zechcieli powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej”, jeżeli zakupy odbywają się na skutek wyczytanego w naszej gazecie ogłoszenia.

Letni rozkład jazdy pociągów:

Kolej Kaliska

Z Pabjanic odch. Do Warszawy K. pr.
Kurj. 10.32 rano 2.02 p. p. (dw. Kow.)
Poczt. 12.03 p. p. 4.25 p. p.
Osob. 5.01 p. p. 9.40 wiecz.
Osob. 2.02 w nocy 6.06 rano

Z Warszawy K. od. Do Pabjanic prz.
Osob. 8.23 r. 12.46 poł.
Poczt. 12.23 p. 5.04 po poł.
Kurj. 2.43 pp. dw. Kow. 6.33 wiecz.
Osob. 11.15 w. 3.33 w nocy

Z Pabjanic odch. Do Kalisza przych.
Osob. 8.18 rano 11.10 rano
Osob. 12.46 w poł. 3.15 po poł.
Poczt. 5.04 p. p. 7.55 wiecz.
Kurj. 6.33 wiecz. 8.33 wiecz.
Osob. 3.33 noc. 6.03 rano

Z Kalisza odch. Do Pabjanic prz.
Kurj. 8.32 rano 10.32 rano
Poczt. 9.10 rano 12.03 w poł.
Osob. 2.20 p. p. 5.01 po poł.
Osob. 6.30 wiecz. 9.29 wiecz.
Osob. 11.28 wiecz. 2.02 w nocy

Z Pabjanic odch. 9.29 w. Do Łodzi Kal. prz. 9.50 w.

Z Łodzi Kal. odch. 9.01 w. Do Pabjanic prz. 9.25 w.

Kolej Wiedeńska

Z Łodzi odch. Do Warszawy W. prz.
a) 7.20 rano 10.23 rano
b) 12.50 po poł. 3.54 po poł.
c) 5.45 po poł. 8.22 wiecz.
d) 8.45 wiecz. 11.49 wiecz.

Z przesiadan. się w Łodzi.
e) 8.05 rano 12.13 w poł.
f) 10.00 rano 1.40 po poł.
g) 1.50 po poł. 6.15 wiecz.
h) 12.15 w nocy 7.10 rano.

Z Warszawy W. od. Do Łodzi przych.
7.33 rano 10.40 rano
1.55 po poł. 4.38 po poł.
4.55 po poł. 8.08 wiecz.
7.50 wiecz. 11.00 wiecz.

Z przesiadan. się w Łodzi.
5.20 w nocy 9.35 rano
8.00 rano 1.00 po poł.
5.55 po poł. 9.55 wiecz.
12.20 w nocy 4.37 w nocy.

Tramwaje z Pabjanic do Łodzi odpow. do powyższych pociągów odchodzą:

a) 5.30 r., b) 11.05 r. c) 4.05 p. p.
d) 7.00 w., e) 6.30 rano f) 8.10 rano,
g) 11.55 r. h) 10.20 w.

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28.

(przy Fabrycznej), poleca po cenach przystępnych, wielki wybór trumien metalowych i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, karawany duże i małe wysyłka, oraz żałobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-r-423

Wyprzedaż posezonowa

bajecznie tanio!

Garnitury maryn. teraz 12⁵⁰

dawniej 15.50 „ 16⁵⁰

dawniej 24.50 „ 19⁵⁰

Palta letnie

dawniej 15 — 16.50 „ 9⁹⁰

dawniej 16 — 22 „ 12⁵⁰

wielki zapas:

Garniturków dla chłopców

do prania teraz 2⁹⁰

Sukieneczek dawniej 5.50, 5.50

SCHMECHEL & ROSNER

Łódź, Piotrkowska 108.

D-r. med. Z. GOLC.

SPECJALNOŚĆ:

choroby skórne,
weneryczne
i moczościowe.

Godziny przyjęć od 9 — 12^{1/2}, i od 4^{1/2} — 7^{1/2} w.
Wniedzielę i święta tylko od 9 — 12^{1/2} przed poł.
Mieszka na ul. Mikołajewskiej № 18 w Łodzi.
445-9-8.

Chrześcijańska pracownia gorsetów

„STANISŁAWY“

Z dniem 1-go lipca zostaje przeniesioną z ul.

Długiej 50 na ul. ZAMKOWĄ № 17, I piętro.

Wyrabia gorsety paryskich fasonów.

posiada duży wybór gotowych, oraz

uskućnia wszelką przeróbkę.

Kompanja Singer w Pabjanicach poszukuje zdolnych INKASENTÓW-AGENTÓW do Rudy Pabjanickiej, Rzgowa, Konstantynowa, Beldowa i Lutomińska. (160-3-1)

CHRZEŚCIJAŃSKA
FARBIARNIA I PRALNIA
CHEMICZNA

G. Heiningera

w Pabjanicach, Długa 34,

(w oficynie na lewo), 449-4-2

pierze i farbuje wszystko w całości.